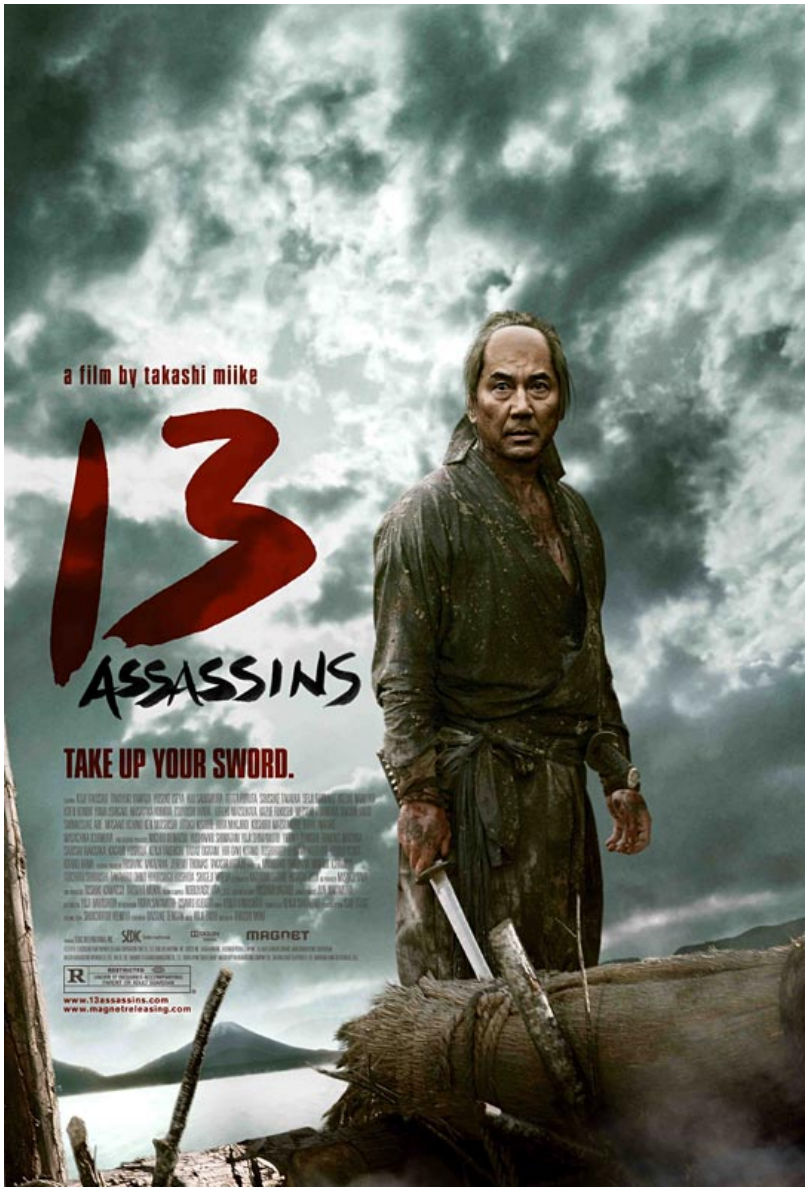


Tytuł w oryginale: Jûsan-nin no shikaku
Reżyseria: Takashi Miike
Scenariusz: Takashi Miike, Daisuke Tengan
Premiera: 9 września 2010
Produkcja: Japonia, Wielka Brytania
Czas trwania: 126 min.

Dwóch zbryzganych od stóp do głów krwią facetów stojących samotnie wśród stosu trupów, gdzie ręce i nogi walają się na klepisku jak lalki Barbie w sklepie zabawkarskim po inwazji niegrzecznych maluchów...

To nie „300” Franka Millera. To nawet nie film Tarantino. To finałowa scena będąca kwintesencją wizji filmu samurajskiego w reżyserii Mike Takashiego. „13 zabójców”, bo o nim mowa, wywołał we mnie mieszane uczucia.

Lubię tzw. kino samurajskie. Regularnie wracam do ulubionych filmów z tego klimatu odświeżając sobie nieśmiertelnych już „Siedmiu samurajów” czy mrocznego „Rashomona”. Przerysowane, lecz wciągające „Yojimbo”. „Zatoichi” Kitano stanowiący mieszankę parodii i „cepeliowskiego plastiku”, ale trzymający swój niepowtarzalny klimat. „Goyokin” Hideyo Goshi, czy zwłaszcza rewelacyjne i przebijające w moim odczuciu wszystkie wymienione produkcje „Seppuku” Masaki Kobayashiego. Dlatego po pierwszej zajawce „13..” czekałem na ten film, śledząc co jakiś czas kiedy to wreszcie będzie go można obejrzeć.



„13 zabójców” nie stanowi nowej wersji „Siedmiu samurajów”, o czym miałem już okazję przeczytać w kilku postach zapodanych przez entuzjastów gatunku. Trzeba jednak przyznać, że czerpie z filmu mistrza Kurosawy zapożyczeń pełnymi garściami, o czym jeszcze za chwilę.

Film stanowi remake produkcji z 1963 r., której nie miałem dotąd przyjemności obejrzeć, nie wiem więc czy kopia zdołała przebić oryginał.

Fabuła filmu jest prosta jak budowa cepa: zły... nie, to za słabo powiedziane... sadystycznie

pokręcony do potęgi entej przybrany brat Szoguna – Naritsugu swoimi postępkami ściąga na siebie powszechne niezadowolenie grożące zarzewiem buntu. Szogun nie mogąc się pozbyć kłopotliwego następcy w otwartej formie, zleca rozwiązanie problemu w zakulisowy sposób – drogą skrytobójstwa. Zadania podejmuje się jeden z „emerytowanych” samurajów, który zaczyna w tajemnicy organizować grupę zabójców. Mają oni z jednej strony wybawić z kłopotliwej sytuacji swego władcę, z drugiej dokonać zemsty za morze krwi jakie już przelał bezkarny Naritsugu, któremu wciąż mało bólu i zniszczenia wokół siebie...



Scenariusz stanowi najsłabszą część filmu. Dialogi są takie, że nie ma co się w nie zagłębiać a wiele nic niewnoszących scen można by spokojnie z ponad 2-godzinnego filmu usunąć. Bez szkody dla oglądającego, a z pożytkiem dla całości. Fabuła jest naiwna i wręcz nieprawdziwa. Choć opowiada o faktycznym zdarzeniu, zmienia fakty na potrzeby X Muzy. Noritsugę istotnie w 1844 r. „usunięto”, jednak zrobili to protoplaści Shinsengumi (noszący wówczas jeszcze inną nazwę). Rodzaj tajnej policji, czy raczej gwardii przybocznej Szoguna, ale gwardii od tzw. „mokrej roboty” przy zastraszaniu czy „uciszaniu” opozycji. Dokonali tego po cichu, bez ukatrupienia setek ochroniarzy brata Szoguna, szpilką do upinania koka. Reżyser „13 zabójców” poszedł inną drogą i nie można mieć o to do niego pretensji. W końcu to remake filmu „z mieczem samurajskim w tle”, a nie dramat historyczny. Oglądając ten obraz należy wyłączyć zdrowy rozsądek i nie wspomagać się trzeźwą analizą. Tomasz Raczek zaznaczył kiedyś jednoznacznie: „Ludzie nie chcą oglądać w kinie prawdy. Ludzie chodzą, aby obejrzeć nieprawdę. Coś zupełnie innego, niż prawdziwy świat, w którym się poruszają”. Tym właśnie tropem podąża fabuła „13 zabójców”.



Fani filmu, których, jestem o tym przekonany, pojawi się wraz z pierwszymi projekcjami wierna rzesza, nie będą analizować, czy to ma sens, że 13, nawet najsprawniejszych samurajów, wyselekcjonowanych na zasadzie „najlepsi z najlepszych” pokonuje 230 swoich odpowiedników z „konkurencyjnego” klanu (230 stoi w japońskim oryginale, który miałem szczęście oglądać). Nikt nie będzie się dopatrywał militarnych nieścisłości, czy wręcz zafałszowań dokonanych w filmie. Studiując historię samurajów znamy proporcje uzbrojenia jakie stanowiło wyposażenie każdej grupy eskortującej w podróży takiego na przykład daymo. W połowie XIX wieku eskorta Noritsugu posiadałaby łuki i długą broń palną, oraz broń drzewcową, w proporcjach co najmniej ok. 1:4 względem tradycyjnie uzbrojonych samurajów. Tego w filmie nie ma. Tylko samuraje z grupy „13 zabójców” redukują odpowiedników z przeciwnych barw klubowych masakrując część z nich z użyciem precyzyjnie kierowanych strzał.








命を、燃やせ。
13
十三人の刺客